

Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 8248, 3828 i 228. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon 229. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

**Cena prenumeraty:**  
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odniesienie do domu 40 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

**Cena 20 groszy.**

# Życie

Rok V, № 264. Łódź, Piątek 11 października 1929 r.

**Ceny ogłoszeń:**  
Przed tekstem t. i. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajnie 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł. dla bezrobotnych 1 zł.  
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
Za termin druku administracja nie odpowiada.

## Niespokojny duch.



**Lord Rothermere** król gazetowy Anglii, właściciel największych dzienników londyńskich, używa swych wpływów dla podważania istniejących traktatów pokojowych. Znaną jest zeszłoroczne wystąpienie lorda Rothermera przeciwko traktatowi w Trianon i żądanie restytucji Węgier w dawnych granicach. Obecnie sensacyjnie wywołał artykuł lorda Rothermera domagający się od Anglii zwrotu Niemcom części kolonii afrykańskich, zabranych im na podstawie traktatu wersalskiego. (h)

## Do dnia 17 października odpoczywać będzie marsz. Pusudski w Sulejówku.

Warszawa, 11.10. (Od wł. k.) Szef gabinetu ministra spraw wojkowych pułk. Beck wraca z Włoch do Warszawy dnia 14 b. m.

## Ślub synowicy króla szwedzkiego z sekretarzem katolickich związków młodzieży.

Sztokholm, 11.10. (Tel. wł.) Odbył się w Malmo w Szwecji ślub hrabianki Elzy Bernadotte synowicy króla szwedzkiego z sekretarzem katolickich związków młodzieży Hugonem Cedergrenem. Na uroczystości był obecny ojciec panny młodej Oskar Bernadotte z małżonką.

## Alchemik XX wieku.



**BLACHARZ FRANCISZEK TAUSEND**, który oszukał kilkanaście osób w Monachjum na pół miliona marek, wmawiając w łatwowieńskich, że wynalazł sposób zamiany ołowiu na złoto. Przed dwoma dniami ponowił próbę wobec przedstawicieli mennicy i w próbówce znalazła się minimalna ilość złota. Cała prasa niemiecka przyniosła wiadomość o sensacyjnym odkryciu dokonanej pod ścisłą kontrolą Teraz jednak wykazało się, że złoto pochodzi z korony zęba...

# Skandaliczna afera w Łodzi. Matura za wysokie okupy pieniężne. Egzaminy według umówionych pytań.

Łódź, dn. 11. 10. — W ostatnich czasach w szkolnictwie średnim w Łodzi wydarzyła się rzecz smutna, niemniej jednak sensacyjna. Mamy tu na myśli aferę maturalną eksternistów, w którą zamieszanych jest trzech nauczycieli gimnazjum Państwowego im. Mikołaja Kopernika, a która obfituje w taką ilość najfantastyczniejszych pogłoszek

koła dobrego imienia tego gimnazjum, że postanowiliśmy sprawę tę oświetlić przynajmniej częściowo. EGZAMINY DLA EKSTERNISTÓW. Jakkolwiek w krążących w związku z aferą pogłoskach wciąż powtarza się nazwa Gimnazjum Państwowego — to jednak jak widać z zebranych przez nas szczegółów, naukowy ten zakład, jako taki, absolutnie z nią nie ma wspólnego. tyle tylko, że w aferę wmisczani są trzej profesorowie tam wykładający. Afera ta, której kulisy wykryje śledztwo sądowe — ciągnie się od ostatnich egzaminów dla eksternistów w roku szkolnym 1928/29.

Przyczyny tego szukać należy w fakcie rozpowszechnianych po mieście złośliwych plotek, które omijają właściwy adres i uderzają niesłusznie w zakład chlubnie zapisany w historii szkolnictwa polskiego. Jak nas w ostatniej chwili informuje dyrekcja gimnazjum nazwiska zawieszonych nauczycieli brzmią: Sączkowski, Pawłowski i Kamiński. (s)

## Już w czwartek wyjeżdżają polscy jeźdźcy na zawody hippiczne do Ameryki.

Warszawa, 11.10. (Od wł. k.) Skład ekipy reprezentacyjnej jeźdźców polskich, którzy udają się na konkursy hippiczne do Nowego Jorku został ustalony następująco: Szef ekipy pułkownik Rudolf Dreszer, jeźdźcy por. Kazimierz Szowski, por. Tarnowski, por. Gorzelski. Ekipa polska wyruszy w przyszły czwartek na statku „Cleveland” z Hamburga.

## Bocian w kolejce napowietrznej. Nowy obywatel Rzeczypospolitej.

Warszawa, 11.10. (Od wł. k.) Wczoraj w wagonie kolejki napowietrznej w Luna Parku podczas karkołomnej jazdy jedna z pasażerek powiła dziecko. Poród nastąpił po zatrzymaniu kolejki w wagoniku. — Wezwany lekarz oświadczył zgromadzonej publiczności, że nowy obywatel przybył szczęśliwie i zdrowo na świat.

## DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 8.85. Prywatnie dolar w żądaniu 8.88. W płaceniu 8.87. Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

## Skandal w magistracie berlińskim.

Nadburmistrz Berlina dr. BOESS.

## ZAPŁAĆ!...

Na zapytanie czym to tłumaczyli, że stało się to dlatego, ponieważ są biedni i nie mogli opłacać wysokich okupów jednemu z nauczycieli. Sprawa stała się poważną, tembardziej, że w mieście kursowały już pogłoski o machinacjach trzech nauczycieli gimnazjum im. Kopernika.

## Parowiec rewolucjonistów.

Niemiecki parowiec „Talke” ścisł do Wenezueli — powrócił do Europy.

## Nagrody dla dobrych strzelców.

W sali gimnastycznej Okręgowego Ośrodka W. F. mieszczącej się w szkole powszechnej im. A. Mickiewicza przy ul. Nowo - Targowej 24 odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom w okręgowych zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej i myśliwskiej. Zdjęcie przedstawia komitet, który zajął się rozdaniem nagród.

## Jedno z ostatnich posiedzeń

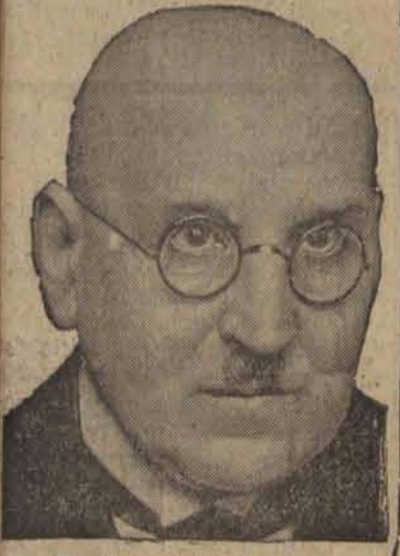
rady miejskiej w Aleksandrowie, która kończy swą trzyletnią kadencję. Za stołem pośrodku burmistrz Andrzejak, Fel. A. Mars

**Teatr świetlny „CASINO”**

Dziś uroczysta premiera czwartego filmu produkcji polskiej 1929/30 p. t.

# „MOCNY CZŁOWIEK”

wł. powieści St. Przybyszewskiego, reż. H. Szaro.  
W rolach głównych:  
**Marja Majdrowiczówna, Agnes Kuck, Grzegorz Chmara**  
(art. ros. teatru Stanisławskiego) **Artur Socha** (art. teatru miejsk. w Łodzi)  
Wytwórnia „GLORJA”  
Specjalna ilustracja muzyczna p. L. Kantora. Pocz. seansów punkt. o. s. 4.30. 6. 8. 10.



**BURMISTRZ SCHOLZ** którym bracia Szklarkowie dawali dla wszystkich członków rodziny wspaniałe futra, ubrania i toalety, aby temi łapówkami zyskać ich pobłażliwość dla swych milionowych oszustw. (h)

# Herriot w Berlinie. B. premier Francji jako herold Paneuropy.

Berlin, 11.10. — Do Berlina przybył były premier francuski mer Lyonu, deputowany Edward Herriot.

W godzinach popołudniowych Herriot przyjął w hotelu „Kaiserhof” przedstawiciela „E. P.” i udzielił mu szeregu znamiennych wyjaśnień dla polskiej opinii publicznej na temat swojej roli w ruchu paneuropejskim.

Były sternik rządu francuskiego i przywódca obozu radykalnych socjalistów, stojącego, jak wszystko wskazuje, w przededniu ponownego objęcia rządów we Francji, na wstępie rozmowy ujętej w formę zwyczajnej i dobitnej deklaracji zaznaczył, że praktycznym celem jego podróży do Wiednia, Berlina i Pragi jest przygotowanie konkretnego planu

organizacji Europy. Cel ten da się osiągnąć przez szczegółową analizę pojęcia Paneuropy w znaczeniu praktycznym, a więc przez dokładne określenie, czym właściwie ma być przyszły twór. Dopiero wówczas zniknie większość istniejących urzędów przeciw

Paneuropie, której idee propaguje się dotąd w formie zbyt abstrakcyjnej.

— W Polsce — uznaliśmy za stosowne zauważyć — obawę wzbudza możliwość uszczerbku suwerenności na rzecz powszechnej federacji.

— Udzielność każdego państwa — odparł żywo Herriot — musi pozostać nienaruszona i to właśnie znamienuje mój plan.

Organizacja Europy, do której dąży, przedstawiać ma w dziedzinie politycznej

związek o wiele luźniejszy, niż ogólnie się przypuszcza. Paneuropa to nic innego, jak racjonalna organizacja produkcji i wymiany w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Inaczej mówiąc, Paneuropa to stworzenie jednakowych, podstawowych warunków dla własnej i produkcyjnej pracy dla każdej jednostki społeczeństwa europejskiego.

Chodzi o to, żeby Europejczykom powodziło się lepiej, wszystkim Europejczykom bez wyjątku! i to na zasadzie równouprawnienia.

— W dziedzinie gospodarczej — mówił Herriot — dzieło organizacji Europy postępuje wielkimi krokami. Pionierami są

wielkich gałęzi przemysłu. Ważnym ogniwem w budowanej Paneuropie będzie przyszły Bank Reperacyjny, do którego zadań należeć będzie udzielenie kredytu krajom, jak Polska, cierpiącym na brak kapitałów.

Chodzi o to, żeby Europejczykom powodziło się lepiej, wszystkim Europejczykom bez wyjątku! i to na zasadzie równouprawnienia.

— W dziedzinie gospodarczej — mówił Herriot — dzieło organizacji Europy postępuje wielkimi krokami. Pionierami są

wielkich gałęzi przemysłu. Ważnym ogniwem w budowanej Paneuropie będzie przyszły Bank Reperacyjny, do którego zadań należeć będzie udzielenie kredytu krajom, jak Polska, cierpiącym na brak kapitałów.

Chodzi o to, żeby Europejczykom powodziło się lepiej, wszystkim Europejczykom bez wyjątku! i to na zasadzie równouprawnienia.

— W dziedzinie gospodarczej — mówił Herriot — dzieło organizacji Europy postępuje wielkimi krokami. Pionierami są

wielkich gałęzi przemysłu. Ważnym ogniwem w budowanej Paneuropie będzie przyszły Bank Reperacyjny, do którego zadań należeć będzie udzielenie kredytu krajom, jak Polska, cierpiącym na brak kapitałów.

## Specjalne posiedzenie rady ministrów odbędzie się przed zwołaniem sesji budżetowej sejmu.

Warszawa, 11.10. (Od wł. k.) Przed zwołaniem sesji budżetowej Sejmu odbędzie się specjalne posiedzenie

rady ministrów dla omówienia projektu ustawy

które rząd przedłoży Sejmowi. Poza projektem ustawy budżetowej rada ministrów omówi szereg różnych projektów nadanych przez poszczególne ministerstwa.

— Czy takie przeobrażenie Europy nie wywoła dezorganizacji w pewnych dziedzinach?

— Nie — zakończył Herriot — ponieważ zdążać będziemy do celu krok za krokiem, wstępując na coraz wyższy stopień udoskonalenia.

Herriot udał się dziś na cmentarz Luisenstadt do grobu Stresemanna, wieczorem zaś, owacyjnie witany, wygłosił odczyt o Paneuropie.

Ze względu na to, iż w aferę zamieszane były zarówno osoby cywilne jak wojskowe — sprawy jednych i drugich wydzielono i przekazano bądź to Sądowi Okręgowemu w Łodzi, bądź to Wojskowemu Sądowi Okręgowemu.

Aby ułatwić sobie zadanie wojskowe władze sądowe postanowiły sprawę każdego z oskarżonych

rozpatrywać oddzielnie. I dziś właśnie Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi zajął się sprawą kaprala Józefa Dydaka, która stanowi jedno z ogniw łańcucha całego szeregu innych spraw i w której wyrok będzie miał niewątpliwie kolosalny wpływ na dalszy bieg następnych rozpraw.

Sprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano pod przewodnictwem majora Koryckiego. Oskarża kapitan Mitowski, broni adw. dr. Nawarski.

Akt oskarżenia zarzuca kapralowi Dydakowi, że w grudniu 1927 roku będąc zajęty w pracowni bakteriologicznej 4 Szpitala Okręgowego w Łodzi wbrew przepisom nakazującym traktowanie wyników badań lekarskich i wszelkich odnoszących się do tego dokumentów — jako poufnych — i tym samym zakazujących udzielenia zainteresowanym informacyj — podał do wiadomości Hudesy Bączkowskiej

wyniki analiz zrobionych w 4 Szpitalu Okręgowym dotyczących szeregów ca 18 p. p. Golberga Słamy.

Hudesa Bączkowska zarówno w sprawie Dydaka jak i w sprawach innych odgrywała rolę machera poborowego i za każdą z informacji uzyskanych od Dydaka płaćła mu po każde sumy. Tym razem za udzielenie jej informacji w sprawie Goldberga Dydak zażądał 100 złotych.

Poza tem bowiem odgrywał on rolę dość poważną, a mianowicie zapoznał on znachorkę Bączkowską znaną w mieście

Do akt Nr. 401 1928 r. OGŁOSZENIE. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1230 Ust. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 października 1929 r. od godziny 10-jej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 66 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Cypoliry Kon i składających się z mebli, ocenionych na sumę 920 zł.

Łódź, dnia 26 września 1929 r. Komornik: A. Łagodziński.

WIELKI wybór sklepów spożywczych i innych domów, dużych i małych mamy do sprzedania tanio oraz przyjmujemy do sprzedaży, jako też różne mieszkania do wynajęcia ma Biuro Prósb, ul. Krucza 24.

PRZYBIAKAŁ się pies duży złoty. Odebrać za zwrot kosztów Płac Kościelny 8 u doroczy.

GIELERT Władysław, zam. w Chojnach, Wesola 15, zgubił ks. z Kasy Chorych i kwit na pieniądze, zechce w Kasie Chorych, Łask, znaleźć zechce zwrócić do XIII komisariatu.

ODSTAPIE herbaciarń, Szosa Pabjanicka 19. Wiadomość na miejscu.

HELENA JOŹWIĄK, ul. Rybna 5, zgubiła legitymację zapomogową Nr. 18259, wyd. w Łodzi.

KIST EDMUND, ul. Kwiatkowskiego nr. 18, zgubił książeczkę Kasy Chorych Nr. 21891/1 wyd. w Łodzi.

CYNO JAKUBOWICZ, ul. Brzezińska nr. 19 zgubił karte rejestracyjną rocz. 1909, wyd. w Łodzi.

# Białe proszki kaprala Dydaka. Afera poborowa przed sądem wojskowym w Łodzi.

Łódź, dn. 1. 10. — W swoim czasie wiele wrzawy wywołał w Łodzi fakt dokonania szeregu aresztowań zarówno przez policję jak i żandarmerję wojskową wśród znanych w mieście kupców i przemysłowców którzy wmiieszani zostali

w wielką aferę poborową. Za kratkami więziennymi nie tylko znaleźli się synowie, którzy uchylali się od służby wojskowej, ale również ich rodzice biorący udział w aferze oraz cały szereg osób wojskowych.

Ze względu na to, iż w aferę zamieszane były zarówno osoby cywilne jak wojskowe — sprawy jednych i drugich wydzielono i przekazano bądź to Sądowi Okręgowemu w Łodzi, bądź to Wojskowemu Sądowi Okręgowemu.

Aby ułatwić sobie zadanie wojskowe władze sądowe postanowiły sprawę każdego z oskarżonych

rozpatrywać oddzielnie.

I dziś właśnie Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi zajął się sprawą kaprala Józefa Dydaka, która stanowi jedno z ogniw łańcucha całego szeregu innych spraw i w której wyrok będzie miał niewątpliwie kolosalny wpływ na dalszy bieg następnych rozpraw.

Sprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano pod przewodnictwem majora Koryckiego.

Oskarża kapitan Mitowski, broni adw. dr. Nawarski.

Akt oskarżenia zarzuca kapralowi Dydakowi, że w grudniu 1927 roku będąc zajęty w pracowni bakteriologicznej 4 Szpitala Okręgowego w Łodzi wbrew przepisom nakazującym traktowanie wyników badań lekarskich i wszelkich odnoszących się do tego dokumentów — jako poufnych — i tym samym zakazujących udzielenia zainteresowanym informacyj — podał do wiadomości Hudesy Bączkowskiej

wyniki analiz zrobionych w 4 Szpitalu Okręgowym dotyczących szeregów ca 18 p. p. Golberga Słamy.

Hudesa Bączkowska zarówno w sprawie Dydaka jak i w sprawach innych odgrywała rolę machera poborowego i za każdą z informacji uzyskanych od Dydaka płaćła mu po każde sumy. Tym razem za udzielenie jej informacji w sprawie Goldberga Dydak zażądał 100 złotych.

Poza tem bowiem odgrywał on rolę dość poważną, a mianowicie zapoznał on znachorkę Bączkowską znaną w mieście

Do akt Nr. 401 1928 r. OGŁOSZENIE. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1230 Ust. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 października 1929 r. od godziny 10-jej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 66 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Cypoliry Kon i składających się z mebli, ocenionych na sumę 920 zł.

Łódź, dnia 26 września 1929 r. Komornik: A. Łagodziński.

WIELKI wybór sklepów spożywczych i innych domów, dużych i małych mamy do sprzedania tanio oraz przyjmujemy do sprzedaży, jako też różne mieszkania do wynajęcia ma Biuro Prósb, ul. Krucza 24.

PRZYBIAKAŁ się pies duży złoty. Odebrać za zwrot kosztów Płac Kościelny 8 u doroczy.

GIELERT Władysław, zam. w Chojnach, Wesola 15, zgubił ks. z Kasy Chorych i kwit na pieniądze, zechce w Kasie Chorych, Łask, znaleźć zechce zwrócić do XIII komisariatu.

ODSTAPIE herbaciarń, Szosa Pabjanicka 19. Wiadomość na miejscu.

HELENA JOŹWIĄK, ul. Rybna 5, zgubiła legitymację zapomogową Nr. 18259, wyd. w Łodzi.

KIST EDMUND, ul. Kwiatkowskiego nr. 18, zgubił książeczkę Kasy Chorych Nr. 21891/1 wyd. w Łodzi.

CYNO JAKUBOWICZ, ul. Brzezińska nr. 19 zgubił karte rejestracyjną rocz. 1909, wyd. w Łodzi.

przemysłowców, którzy usiłowali zwolnić od służby wojskowej swych synów. Między innymi poznał on z Bączkowską Samuela Serejskiego za co otrzymał

500 złotych. W wyniku tego „poznania” został nielegalnie zwolniony z wojska syn jego Maksymilian, którego następnie aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wreszcie z końcem 1927 roku działalność kaprala Dydaka jeszcze bardziej się rozszerzyła. A mianowicie wystarawszy się o jakieś

białe proszki wręczył je przebywającym w szpitalu poborowym, którzy wskazywani byli przez macherów.

W ten sposób uwolniony został poborowy Elsner. Na przewodzie sądowym kapral Dydak przyznał się do winy.

Świadkowie Bączkowska Goldberg, Serejski, Elsner przebiegło którym wytoszone są sprawy ze zrozumiałych względów zaprzeczali oskarżeniu.

W chwili, gdy oddajemy numer na maszynę—sprawa trwa

Wystarawszy się o kilkadziesiąt groszy młoda dziewczyna kupiła esencji oetowej, która wypięła w bramie domu przy ulicy 6-Sierpnia 32.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przeprowadził desperatkę w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Silna dawka trucizny była tym razem zabójczą dla wyścieńczonego organizmu Andrzejewskiej. Lekarze nie rojąkują nadziei utrzymania jej przy życiu.

Przyczyną samobójstwa młodej dziewczyny brak środków do życia.

## Młodzieniec z przestreloną skronią. Tajemniczy trup w Zgierskim Lesie.

Łódź, 11 października. — W dniu dzisiejszym około godziny 10 rano w lesie zgierskim na t. zw. „Okregliku” znaleziono zwłoki około 20-letniego mężczyzny z przestreloną prawą skronią.

Obok trupa znaleziono rewolwer i wystrzeloną łuskę, co wskazuje niezbicie na fakt samobójstwa.

Nazwiska nieznanego z powodu braku przy nim jakichkolwiek dowodów osobistych narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisja policji powiatowej.

## Ryż oszust w księżej sutannie wyzyskuje ludzkie miłosierdzie.

Koło, 11 października. Na terenie Koła i powiatu kołkiego pojawił się

niezwykły oszust, który ponosił nie tylko właścicieli majątków ziemskich.

Oszust ten, człowiek w średnim wieku, wykształcony, chodził w przebraniu księdza i zbierał ofiary

na rzecz misji katolickich. Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie pseudo-ksiądz wyłudził na rzekome misje katolickie kilka tysięcy złotych.

Wszczęte poszukiwania ustaliły, że sprytny ten oszust grasował ostatnio i na terenie powiatu kaliskiego, skąd udał się w kierunku Łodzi.

Dalszy pościg za tajemniczym oszustem trwa.

„Ksiądz - kwestarz” jest osobnikiem średniego wzrostu o twarzy okrągłej, rzęch włosów górna szczełka złota, ubrany w przyniszczona sutannie, czarny kapelus i czarne sznurowane trzewiki. Na piersiach oszust posiada zawieszony na czarnej taśmie krzyż.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Savannah odbyło się uroczyste uczczenie pamięci generała Kazimierza Pułaskiego, w którym wzięli udział poseł Filipowicz, poseł Stetson z Warszawy, reprezentanci armii polskiej oraz Waclaw Sieroszewski. Następnie wyjechano okrętem na morze, na miejsce gdzie zatopiono zwłoki Pułaskiego i tu wrzucono wieńce przy ogromie salw armatnich.

Prezydent Hoover wyraził życzenie, aby poseł Filipowicz, mianowany na czas uroczystości ambasadorem „ad interim” nadal piastował tę wysoką godność.

(—) Wilno żyje pod znakiem uroczystości z okazji 350-lecia istnienia uniwersytetu Stefana Batorego.

Po nabożeństwie w Bazylice odbył się pochód senatów akademickich z całej Polski do kościoła św. Jana, zamienionego przez zastąpienie ołtarzy na sale obrad. Po wygłoszeniu szeregu przemówień i powitaniu p. Prezydenta oraz przedstawicieli rządu wręczono rektorowi ks. Falkowskiemu złoty łańcuch.

białe proszki wręczył je przebywającym w szpitalu poborowym, którzy wskazywani byli przez macherów.

W ten sposób uwolniony został poborowy Elsner. Na przewodzie sądowym kapral Dydak przyznał się do winy.

Świadkowie Bączkowska Goldberg, Serejski, Elsner przebiegło którym wytoszone są sprawy ze zrozumiałych względów zaprzeczali oskarżeniu.

W chwili, gdy oddajemy numer na maszynę—sprawa trwa

Wystarawszy się o kilkadziesiąt groszy młoda dziewczyna kupiła esencji oetowej, która wypięła w bramie domu przy ulicy 6-Sierpnia 32.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przeprowadził desperatkę w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Silna dawka trucizny była tym razem zabójczą dla wyścieńczonego organizmu Andrzejewskiej. Lekarze nie rojąkują nadziei utrzymania jej przy życiu.

Przyczyną samobójstwa młodej dziewczyny brak środków do życia.

## Młodzieniec z przestreloną skronią. Tajemniczy trup w Zgierskim Lesie.

Łódź, 11 października. — W dniu dzisiejszym około godziny 10 rano w lesie zgierskim na t. zw. „Okregliku” znaleziono zwłoki około 20-letniego mężczyzny z przestreloną prawą skronią.

Obok trupa znaleziono rewolwer i wystrzeloną łuskę, co wskazuje niezbicie na fakt samobójstwa.

Nazwiska nieznanego z powodu braku przy nim jakichkolwiek dowodów osobistych narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisja policji powiatowej.

## Ryż oszust w księżej sutannie wyzyskuje ludzkie miłosierdzie.

Koło, 11 października. Na terenie Koła i powiatu kołkiego pojawił się

niezwykły oszust, który ponosił nie tylko właścicieli majątków ziemskich.

Oszust ten, człowiek w średnim wieku, wykształcony, chodził w przebraniu księdza i zbierał ofiary

na rzecz misji katolickich. Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie pseudo-ksiądz wyłudził na rzekome misje katolickie kilka tysięcy złotych.

Wszczęte poszukiwania ustaliły, że sprytny ten oszust grasował ostatnio i na terenie powiatu kaliskiego, skąd udał się w kierunku Łodzi.

Dalszy pościg za tajemniczym oszustem trwa.

„Ksiądz - kwestarz” jest osobnikiem średniego wzrostu o twarzy okrągłej, rzęch włosów górna szczełka złota, ubrany w przyniszczona sutannie, czarny kapelus i czarne sznurowane trzewiki. Na piersiach oszust posiada zawieszony na czarnej taśmie krzyż.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Savannah odbyło się uroczyste uczczenie pamięci generała Kazimierza Pułaskiego, w którym wzięli udział poseł Filipowicz, poseł Stetson z Warszawy, reprezentanci armii polskiej oraz Waclaw Sieroszewski. Następnie wyjechano okrętem na morze, na miejsce gdzie zatopiono zwłoki Pułaskiego i tu wrzucono wieńce przy ogromie salw armatnich.

Prezydent Hoover wyraził życzenie, aby poseł Filipowicz, mianowany na czas uroczystości ambasadorem „ad interim” nadal piastował tę wysoką godność.

(—) Wilno żyje pod znakiem uroczystości z okazji 350-lecia istnienia uniwersytetu Stefana Batorego.

Po nabożeństwie w Bazylice odbył się pochód senatów akademickich z całej Polski do kościoła św. Jana, zamienionego przez zastąpienie ołtarzy na sale obrad. Po wygłoszeniu szeregu przemówień i powitaniu p. Prezydenta oraz przedstawicieli rządu wręczono rektorowi ks. Falkowskiemu złoty łańcuch.

### Dr. med. H. LUBICZ Powrócił

ulica Czerwieńska 43, tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczołowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Dla pań oddziel. poczekalnia.

### DOKTOR WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 w niedz. i święta od 9-1.

### Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40. Choroby skórne, weneryczne i moczołowe. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10 1/2 po pol. i od 5-9 w niedzielę i święta od 9 do 1 w pol. Dla pań oddzielna poczekalnia.

## DRZEWKA OWOCOWE, PARKOWE i IGLASTE KRZEWY, RÓŻE, ROŚLINY ZIMOTWAŁE i WSZELKIE ROZSADY POLECA w WIELKIM WYBORZE JERZY KOŁACZKOWSKI ZAKŁAD OGRODNICZY ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 241

Wielki wybór sklepów spożywczych i innych domów, dużych i małych mamy do sprzedania tanio oraz przyjmujemy do sprzedaży, jako też różne mieszkania do wynajęcia ma Biuro Prósb, ul. Krucza 24.

PRZYBIAKAŁ się pies duży złoty. Odebrać za zwrot kosztów Płac Kościelny 8 u doroczy.

GIELERT Władysław, zam. w Chojnach, Wesola 15, zgubił ks. z Kasy Chorych i kwit na pieniądze, zechce w Kasie Chorych, Łask, znaleźć zechce zwrócić do XIII komisariatu.

ODSTAPIE herbaciarń, Szosa Pabjanicka 19. Wiadomość na miejscu.

HELENA JOŹWIĄK, ul. Rybna 5, zgubiła legitymację zapomogową Nr. 18259, wyd. w Łodzi.

KIST EDMUND, ul. Kwiatkowskiego nr. 18, zgubił książeczkę Kasy Chorych Nr. 21891/1 wyd. w Łodzi.

CYNO JAKUBOWICZ, ul. Brzezińska nr. 19 zgubił karte rejestracyjną rocz. 1909, wyd. w Łodzi.

# Pobożne przedstawienie w podgórskiej wiosce.

## Znakomity Antoni Lang już jest za stary!

Podgórska wioska w Bawarii, Oberammergau, sławna z przedstawień pasyjnych, odgrywa-nych co dziesięć lat przez jej mie-szańców, a przedstawiających mę-kę pańską, znajduje się teraz w stanie

wielkiego podniecenia. Chodzi o wybór nowego akto-ra który odegrałby rolę Chrystu-sa i aktorki, która ma wystą-pić jako Matka Boska.

Świetny przedstawiciel głównej roli, Antoni Lang, żyje jesz-cze, a w pamięci wszystkich, którzy widzieli widowisko w O-berammergau, pozostaje i szze-złe wrażenie jego gry, pełnej prze-je-cia i niezwykle pięknego głosu. Jakim wołał z krzyża, przed chwilą konania: „Panie, Panie, czemuś mnie opuścił?”

Ale Antoni Lang już jest niemiły.

Grał swoją rolę od roku 1900 to znaczy trzy razy. Dziś jest już człowiekiem przeszło 60-let-nim, nienadającym się do powtórzenia swego występu artysty-cznego raz jeszcze, w roku przy-szłym.

Tak samo nowa artystka mu-si wystąpić w roli Matki Boskiej a głosowanie ma się odbyć wła-snie w dniach najbliższych. Gło-sowanie to odbywa się po pew-nego rodzaju egzaminie, który polega na odegraniu ról przed najsurowszymi krytykami, bo radcami gminy Oberammergau.

Nowi kandydaci w opinii mie-szańców wioski są bezkonkurencyjni. Rola Chrystusa przy-padnie niezawodnie

Alojzemu Langowi,

krewnemu jego poprzednika, człowiekowi w wieku lat 37, o sła-nej chętelnej postawie i ślicznym gło-sie. Do roli Najświętszej Panny Marii zgłaszają się dwie kandy-datki. Jedną jest Marija, córka Antoniego Langa, a druga Joan-na, córka miejscowego oberży-ty.

Jak w latach poprzednich, przedstawienia będą dawane parę razy w tygodniu od maja do sierpnia przyszłego roku. Wszy-skich przedstawień będzie 32.

Potem nastąpi przerwa, je-dnakże nie 10-letnia, jak zazwy-czaj, ale tylko do roku 1934, kiedy przedstawienia się powtó-rzą, ze względu na 300-letnie ich ustanowienie.

Już na przyszłoroczny sezon poczyniono w Oberammergau wielkie i dalekoidące zmiany, a wielu zwolenników archaiczno-ści razi nawet wprowadzenie megafonu dla reżysera przedsta-wień, ażeby jego rozkazy sły-szały były w najdalszych zakąt-kach sceny.

Lokal, przeznaczony na przedstawienia, znacznie rozsze-rzono, tak że zamiast 900 wid-zów będzie mógł pomieścić 5.200.

Zaopatrzone go także na wy-padek niepogody w dach szkla-ny, który można rozsunąć.

Chodzą pogłoski, że na przy-szłoroczne przedstawienia wszy-skie bilety zakupił jakiś przed-siębiorca amerykański. Ze stro-ny oficjalnej jednakże przeczą temu, chociaż nie byłoby to nic dziwnego, gdyż dla mieszkań-ców Oberammergau olbrzymie

koszty przedstawienia stanowią groźbę bankructwa.

Sam nawet Antoni Lang, po skończeniu przedstawień wy-szedł z zyskiem zaledwo 24 zło-tych marek, po ostatnim sezo-nie.

W każdym razie mieszkańcy Oberammergau liczą na napływ Amerykanów i innych cieka-nych cudzoziemców, którzy przybędą na przedstawienia sa-mochodami. Już teraz więc w okolicy

naprawia się drogi

i przygotowuje się wszystko dla wygody spodziewanych gości.

Według dawnego zwyczaju, każdy, kto nabeździe bilet na przedstawienia, otrzymuje pra-wo do noclegu i porannej kawy z tem jednakże, że mu nie wol-no dłużej pozostać niż dwa dni.

Ale w Oberammergau pow-stał niedawno hotel dla zwolen-ników górskich sportów zimo-wych i w tym hotelu znajduje pomieszczenie wielu takich, którzy nawet wcale nie będą mieli biletu.

# OBLĄKANI CHCIELI UGOTOWAĆ LEKARZA.

## Zimna krew psychiatry.

W pewnym zakładzie lon-dyńskim dla obłąkanych przed kilku dniami — jak donoszą pi-sma angielskie — wydarzył się wypadek, prawdziwie mroźny-cy krew w żyłach.

Lekarz klerujący, jak zazwy-czaj, przeprowadzał kontrole w rozmaitych oddziałach zakła-du, przychem — jak zawsze — chorzy przedstawiali mu naj-rozmaitsze życzenia i zażale-nia do rozpatrzenia. Stosow-anie do zwyczaju odbywał on ten obchód

zupelnie samotnie.

W jednej z sal otoczony został przez jej mieszkańców, którzy poczęli się uskarżać, że poda-wany im rosół jest zupełnie nie do jedzenia. Lekarz pragnął udowodnić im, jak poważnie bierze ich zażalenie i udał się natychmiast w ich towarzy-stwie do kuchni, gdzie właśnie na ogniu stał

olbrzymi kocioł napełniony wrzącą wodą. O-błąkanci, którzy szli za leka-rzem, momentalnie wypełnili

całą kuchnię i ciasnym pier-ścieniem otoczyli zarówno le-karza, jak też i kocioł. Nagle jeden z nich rzekł do lekarza:

— Wie pan, panie doktorze, pan jest

taki tłuszcik, że z pana toby była — dopiero doskonała zupa! Pozwoli pan, że spróbujemy.

Inni chorzy zostali momen-talnie opanowani przez choro-bliwą ideę swego współtowar-zyszka niedoła.

Ale doświadczony psychiatra nie stracił zimnej krwi, lecz w momencie, kiedy zaledwie kilka centymetrów dzieliło go od piekielnego kotła, krzyknął do chorych:

— Stójcie, moi panowie! Jest to istotnie doskonały pomysł, ale suknie, które mam na so-bie popsują

zupelnie smak zupy, przesiąknięte są bowiem odo-rem laboratorium i apteki za-kładowej. Pozwólcie mi na-przód, abym poszedł do garde-robny i tam się rozebrał, a po-tem zgłoszę się tu natych-miast!

Uwaga lekarza wydała się obłąkancom najzupełniej słusz-na i natychmiast człowieka, który znajdował się o kilka za-łedwie momentów od znalezie-nia śmierci w straszliwy spo-sób — zwolniono.

Kontrolę zakładu odbywa odtąd jedynie w towarzystwie kilku silnych dozorców oraz dwu asystentów.

rowóz stanął wśród drogi po kilku tysiącach jardów.

Niezdługo potem stanął i „Sanspareil” z tego samego po-wodu, nie przyniósłszy zaszczy-tu swej nazwie (sans pareil — nieporównany).

Na torze pozostały tylko dwa parowozy: „Rocket” i „Novelty”. Ten ostatni znacznie wyprzedził „Rocket”, posuwając się z niestychaną szybkością (28 mil) Przed samą meta niemal zwolnił musiał biegu, tak dalece, że „Rocket” Stephensona nagle przyspieszając biegu, dołgał go wyminąć. A gdy „Novelty”, zmuszony jakimś defektem, wre szcie po coraz wolniejszym tem-pie zatrzymał się musiał, „Rock-et” pewnie i bez przeszkód

dobiegł mety, ku ogólnemu entuzjazzmowi tłu-mów, witających Stephensona i syna jego okrzykami zapata.

Taki był wyścig parowozów w Rainhill, o którym mówią i pamiętają dziś jeszcze w Anglii. Zdecydował o dalszym postę-pie kolei żelaznych.

Wkrótce potem otworzono pierwszą linię kolejową pomię-dzy Manchesterem a Liverpo-lem z regularnymi pociągami osobowymi i towarowymi, a na stopnie zaczęto otwierać coraz to inne linie.

Takie było zapoczątkowanie dróg żelaznych i słusznie nazy-wają dzień 7 października 1829 r. dniem narodzin kolei. Zaś set-na rocznica tego faktu tak waż-nego w dziejach cywilizacji, ob-chodzimy w bieżącym miesią-cu.

# Oryginalny wyścig. Rozstrzygająca walka parowozów PRZED STU LATY.

(Od wł. korespondenta).

London, w październiku.

W bieżącym roku minęło lat sto od chwili, gdy oczy całej Anglii, a nawet całego kultural-nego, cywilizowanego świata, zwróciły się na miejscowość, położoną pomiędzy miastem Rainhill a Liverpooliem. — Od dłuższego czasu odbywał się tam do szynach ruch wozów, zaprzęgniętych w konie, lub kie-rowanych lokomotywą, dla przewożenia transportów we-gla do przystani. Bowierni par-owóz, czyli lokomotywa, prze-zwany „żelaznym koniem” był już od dziesiątki lat w użyciu jako środek transportowy, lecz pomimo wszystko traktowano go raczej jako

dziwoląg techniczny, niż poważnego konkurenta in-

nych sposobów lokomocji.

W końcu jednak rząd i parla-ment zdecydowały się na pierw-szą próbę, mającą zdecydować i użyciu parowozu (wyna-lazku Anglika Stephensona) nie tylko dla transportu towarów, lecz i dla przewożenia ludzi.

W tym celu miano wypróbo-wać szybkość lokomotywy na torze długości pięciu kilome-trów, pomiędzy Rainhill'em a Liverpooliem. Do konkursu sta-ły się cztery parowozy.

Siódmego października 1829 roku tłumy publiczności zna-lzły się na przestrzeni pomiędzy wzmiankowanymi miastami; nicomieszkano urządzić

totalizatora, dając Anglikom sposobność do ulubionego zakładów i ryzy-kownego hazardu.

Postanowienie parlamentu an-gielskiego zostało poprzedzone ciekawą historią, a wywołane niezmordowaną propagandą Je-rzego Stephensona, owego nie-zwykłego człowieka, który z prostego robotnika (początko-wo był tylko pastuchem do krów) zdołał różnić się w technika, wynalazce, budowni-czego maszyn, a następnie twórcę i kierownika pierwszej fabryki parowozów w świecie.

Towarzystwo transportowe ogłosiło konkurs

z nagrodą 500 funtów st. za najlepszą lokomotywę. — Warunki konkursu były nastę-pujące: Parowóz przy najwz-ższej wadze 6 ton i ciśnieniu pa-rowem 3 i pół atmosfer powinien był rozwinąć w godzinę

szybkość 16 kilometrów (w o-wych czasach 10 mil) oraz znieść obciążenie 20 ton. Ma-szyna powinna była być zmontowana na sześciu kołach i nie powinna przewyższać wysoko-ści 15 stóp. Cena gotowej ma-szyny nie miała wynosić wyżej 500 f. st. Dalsze warunki tyczy-ły się bezpieczeństwa ruchu, o-graniczenia dymu i t. p. szcze-gółów, a jak na owe czasy i przy ówczesnym stanie techni-ki stanowiły nielatte zadanie dla stojących do konkursu.

Do konkursu staneli czterej najlepsi inżynierowie — mecha-nicy Anglii: 1) John Ericson, sta-wny budowniczy maszyn i je-szcze sławniejszy wynalazca, który wspólnie z inżynierem Braithwaite zbudował lokomo-tywę „Novelty”. 2) Timothy Hackworth, samouk w dziedzi-nie techniki, jak i Stephenson. Z werkmajstra wyrobił się na

fabrykanta maszyn i konstruk-tora. Stanął do konkursu z lo-komotywą „Sanspareil”. 3) In-żynier Burstall z parowozem „Perseverance” i wreszcie 4) Jerzy Stephenson ze swym sy-nem Robertem z parowozem „Rocket”.

„Rocket” pochodził z fabryki Stephensona w Newcastle, miał wagę 4 i pół ton, zaopatrzony był w kocioł rurowy systemu Segulina i rankiem dnia konkur-su został dodatkowo zaopatrzony w nowy przrząd, umożli-wiający upust pary

przez komin systemem miechowym, dozwa-lającym na silniejszy przepływ powietrza i intensywniejsze spa-lanie się wewnątrz maszyny.

Parowozy, zgłoszone do konkursu, stanęły rzędem obok siebie na czterech równole-głych torach wśród niebawołego zainteresowania tłumy widzów. Gdy ruszyły na dany znak sta-tera, maszy widzów pieszo lub wozami ruszyły z miejsca ra-zem z nimi, lecz wkrótce mu-siały dać za wygrane pomimo swych usiłowań.

Sensacja pierwsza stała się za-trzymanie „Perseverance” skut-kiem defektu w maszynie. Pa-

rija Magdalena (H. Preisinger) i Jana Chrzeciela (A. Lang). U dołu: Marija (A. Rutz) i Judasz (Guido Mayr).

## Aktorzy przedstawień pasyjnych w Oberammergau.



W roku 1930 odbędzie się w Oberammergau znane przed-stawienia pasyjne. Ubiegłej niedzieli rozdano uroczyste

role między mieszkańcami mi-asteczka. Rola Chrystusa grać będzie Alojzy Lang (po lewej stronie w pośrodku), dalej Ma-

rola między mieszkańcami mi-asteczka. Rola Chrystusa grać będzie Alojzy Lang (po lewej stronie w pośrodku), dalej Ma-

## ROBERT DIEUDONNE. Trzydzieści milionów!...

Eugenja Passereau nie mia-ła młodzieńczej szczęśliwej. Ma-tka jej, praczka w Menilmont-ant, po śmierci swego prawo-witego małżonka, cieśli, nie u-ważała za wskazane ulegalizo-wać dawnego swego tajemnego

posunku z Danielem Hoursin, policjantem dwudziestego okre-ślu, ze względu na to, że Hour-sin nie lubił małej, przypominaj-cej mu jego poprzednika. Pragnął natomiast całem ser-cem mieć własne dziecko z praczka Passereau.

Niebo wszakże nie chciało pogostwić jego nieprawidło-wego związku, o co żywił gło-ki jakkolwiek nieuzasadnio-ny żal do Eugenji.

To też, skoro tylko skończy-ła piętnaście lat, umieścił ją w charakterze służącej do wszy-kiego u restauratora z bul-varu Charonne z niezbyt po-blebnym dla dziewczyny po-weeniem:

— Potrzebuje treningu. Nie

szczędzajcie jej!

Matka Passereau zesłała z te-

go padółu placzu, zmiądziona kołami autobusu, zostawiając córkę samą na świecie.

Eugenja nie była ładną; dwo-je oczu jej, czarnych jak wę-giel i zbyt blisko zadartego no-sa osadzonych, miało wyraz wyzywający; usta zaś, małe, wąskie, zaciśnięte, nadawały twarzy jej zły i ostry charak-ter.

Mimo to jednak mając lat o-siemnaście wpadła w oko jed-nemu z chłopców kawiarni Montmartre. Maltretowana i bita przezeń, porzucony go przy pierwszej sposobności, po-szła śliską drogą kobiet lek-kich obyczajów.

Pewnego dnia otrzymała ku swemu wielkiemu zdumieniu list od reagenta z Neuville-sur-Sauldre, wzywający ją w spra-wie ważnej i niecierpiącej zwłoki. Będąc w posiadaniu pięciuset franków oszczędno-ści, wsiadła do najbliższego po-ciągu.

— Stryj pani umarł w Bra-zylii bezdzietnie — oznajmił reagent Eugenji — pozostawia-jąc olbrzymi majątek, który przypada pani wyłącznie w spadku. Czy może prosić o

dla zajęcia się likwidacją suk-cesji?

— Ja?... otrzymuje spa-dek?... — dziwi się Eugenja.

— W sumie trzydzieści mi-lionów gotówka.

— Nie może być!...

— Upewniam panią. Wszy-skie dokumenty są w porządku. Pani jest pełnoletnią od zeszłego miesiąca... Może spr-awę ulegalizować w szybkim tempie...

— Co mam robić tymcza-sem? — pyta oszołomiona spadkobierczyni.

— Nic. Jeżeli pani potrze-buje pieniędzy...

— Ach! Nie... Mam jeszcze ze trzysta franków co naj-mniej...

Rejent uśmiecha się:

— Może służyć trzysty ty-siącami na życzenie pani...

— Po co? Na co?...

— Powiedz mi, moje dziec-ko... Co robiłaś w Paryżu?

Eugenja z grymasem na u-stach potrząsała głową.

— Tak?... Wobec twej no-wej sytuacji jednakże, należa-łoby zerwać z przeszłością — według mego zdania. Nie masz poważnych zobowiązań wzglę-dem nikogo, spodziewam się?

— Nn... nie... Ach! Ci męż-czyźni!...

— Nie jestem spowiednikiem panno Eugenjo! — przerywa jej rejent pośpiesznie. — Tutaj, niikt cie nie zna. Mógłbym wy-nająć ci skromny domek i da-wać na przyzwolnie utrzyma-nie, dopóki trybunał nie utwier-dzi cie w prawie własności...

— Trybunał?... podchwytuje zaniepokojona Eugenja.

— Nie bój się, moje dziecko.

— Nie mam nikogo na świe-cie — mówi biedna dziewczyna, utkwivszy smutny i wyłęk-ły wzrok w oczach reagenta — zrobię wszystko, cokolwiek mi pan doradzi...

W dwa dni potem Eugenja mieszkała w willi, wznoszącej się nad brzegiem Sauldre'y, ma-jąc starszuskę w charakterze słu-żącej przy sobie.

Sąsiedzi mierzyli nowego przy-bysza bvstremi oczyma i traca-li się znacząco łokciami.

llekroć kancelista reagenta przynosił Eugenji pieniądze, bro-niła się przed nimi, rozkładając bezradnie ręce.

— Nie potrzebuje ich, mój pa-nie... Nie potrzebuje!

Podpisując dokumenty, które

jej podsuwał, przyznawała się otwarcie:

— Nic a nic nie rozumiem, jak mi Bóg miły!

Rejent odwiedzał klientkę swą od czasu, nie szczedząc do-brych rad. Za jego namową kupi-ła gramofon i zamówiła odpo-wiednia do swej sytuacji garde-robe w jednym z pierwszorzęd-nych magazynów paryskich, by wyjść z czasem z roli nieporo-znej kokoty z Montmartre.

Nudząc się w Neuville-sur-Sauldre, nie chciała wszakże wracać do Parwza, gdzie nigdy nie była szczęśliwa.

— Pani powinna kupić sobie auto — doradzał jej rejent — o-kołice Touraine są prześliczne.

— Tak... później może — od-powiadała nieśmiała, przygnę-biona, smutna mimo otaczające-go ją coraz więcej dostatku.

Pewnego dnia, odezwała się do kancelisty reagenta zdławio-nym głosem:

— Czy pan jest żonaty?

— Nie, pani...

— Nie chciałbyś ożenić się ze mną?...

Młody człowiek sponsował i zbladł; wargi jego i usta zadrza-

— Moi rodzice... — wybelko-tał.

— Ach! Tak... Nie zgoda się, dlatego, że mieszkałam na Mont martre... — jęknęła Eugenja.

— Nie!... proszę pani!... Nie... Ale... moja... matka... moja... ma-tka... ja jestem nieślubnym dzie-ckiem, panno Eugenjo!...

— Tylko to! Co mnie to może obchodzić? — zawołała Eugen-ja z radosnym zdziwieniem. — Ja nie chcę być sama na świe-cie! Rozumiesz pan? Nikogo nie znam, oprócz pana... Mam trzy-dzieści milionów...

Kancelista milczał oszołomio-ny niepojętą dlań propozycją mil-jonerki.

— Nigdy nie miałam tyle pie-niędzy... nie przywykłam... nie wiem, co z nimi robić... Pod-czas kiedy pan... prawnik... — mówiła Eugenja nieśmiało.

Na skutek tego małżeństwa wszakże musieli wyjechać z Neuville-sur-Sauldre, łatwo bo-wiem wyobrazić sobie jakie pic-ki o Eugenji i skromnym kan-celście krażyły po mieście.

Trzydzieści milionów!...

Tłum. Jotsaw.

# „Z braku czasu“ musiano afisze wyklejać nocą.

## Dwaj komuniści przed sądem.

Z Piotrkowa donoszą:  
11 czerwca policjant przechodzący w Piotrkowie o północy ulicą Jerolimską spostrzegłszy trzech osobników, naklejaących na parkanie jakieś druki, pobiegł w ich stronę, lecz rozbiegając natychmiast rozbiegli się.  
Policjant jednak w pościgu zdołał jednego z nich zatrzymać i odebrać mu zwój odezwy. Po wylegitymowaniu okazało się, że zatrzymany nazywa się Moszek Niedźwiecki a odebrane od niego odezwy w ilości 148 sztuk wydane były przez centralny komitet KPP i ZMK o treści podburzającej.

Moszek Niedźwiecki wyznał, że odezwy naklejał jeszcze Moszek Brandwajn i że inkryminowane odezwy otrzymał od Brandwajna i naklejał je, bo chciał zarobić.

Udawający się do mieszkania Brandwajna policjant poznał w nim jednego z zbiegłych komunistów.

Na sprawie Niedźwiecki przyznał się do naklejania odezwy, wyjaśniając, że nie znał ich treści i że Brandwajn wynajął go

do tej czynności za 2 złote. — Mówiąc, że są to afisze, które... z braku czasu trzeba naklejać w nocy.

Brandwajn zaś nie przyznał się do niczego, twierdząc, że krytycznego dnia już o godz. 10 wieczorem spał u siebie w domu.

Zawezwani świadkowie odwołali, którzy mieli ustalić alibi Moszka B. zawiedli jego nadzieje.

Sąd wyznosił wyrok skazujący Moszka Niedźwieckiego na 1 rok twierdzy zaś Moszka Brandwajna na 2 lata ciężkiego więzienia.

**KRATCZKI.**

# PRZESTĘPCY NA WOLNOŚCI.

## Wyprawa dwóch przyjaciół.

Niema sprawiedliwości na tym świecie. Jeden ma pięć garniturów, a drugi też weksły za ubrania nie płaci, słowem smętne jest na świecie. Jesienną monotonię rozprasza tylko Magistrat ze swoim asfaltem, teatry stały się świątyniami czystszy i pusłki i jeden widz zachorował ciężko na umysł, bo mu się zdawało zawsze, że ktoś za nim w teatrze sędzi, słowem nędzne jest i bezgłotkowo.

Kto jeszcze ma w Łodzi jakie takie uroczalności, to złodziej. Nie pozbawione emocji jest przecież zagadnienie: zła piąta mnie, czy nie? Czasem łapią, czasem nie, prawie zawsze jednak, jak twierdzą starzy, doświadczeni złodzieje, kradzieże w dzisiejszych czasach nie opłacają się, bowiem po pierwsze nie ma co ludziom kraść a po drugie niema komu ukradzioną rzecz sprzedać za godziwe pieniądze. Jak dalece sytuacja gospodarcza jest ciężka dowodzi fakt, o którym poniżej państwo dowiedzie się obszerniej, że za całe marynarkowe ubranie i prawie nowe palto dostać można tylko jedną głupią butelkę wódki.

**SZOT I SWICZEK.**  
Istnieje w Łodzi dwóch przyjaciół: Bolesław Kacprzak, zwany pospolicie „Swiczkiem” i Józef Szot. „Swiczek” vel Kacprzak nie mógł narzekać na brak uroczalności w życiu. Rozrywka miała wprawdzie zawsze jednakową, ale lepsza taka, niż żadna. Boleś, był to człek ciekawym porządny tylko złodziej. To też dziesięć razy już siedział w więzieniu, za każdym razem obciążając siebie pracować ostrożnie, by ponownie nie wpaść do kryminału, przeznaczanie jednak wyższe jest ponad dobre chęci.

Drugi bohater — Szot był karany za kradzieże tylko dwa razy. To jest wogóle bardzo po-

# 12 korcy węgla — 12 złotych.

## Niezwyczajna transakcja handlowa kolejarzy.

Piotrków, 11. 10. — Ze stacji Skalmierzyce jechał pociąg towarowy nr. 1283 w stronę Piotrkowa.  
Na stacji Retkinia zauważono, że w Skalmierzycach nie wyładowano całkowicie wagonów z węglem, mimo, że były przekazane do Skalmierzy; przez nieuwagę urzędników ekspedycyjnych w wagonie zostało około

12 korcy najprędniejszego węgla dąbrowskiego.  
Skoro pociąg przybył do Andrzejowa, kierownik jego wraz z trzema brekowymi przeprowadził transakcję handlową, sprzedając rzeczony węgiel dyżurnemu ruchu stacji Andrzejów

za 12 złotych i pieniędzmi temi podzielił się solidarnie między sobą. Wyładunek ten miał miejsce 26-go kwietnia b. r. i zdawało się, że przejdzie bez echa. Stało się jednak inaczej.

Policja kolejowa dowiedziała się o tem i nie przeszła do porządku dziennego nad faktem stopnienia owej resztki węgla. W wyniku dochodzeń ukończonych onegdaj nadkonduktor pociągu, z którego sprzedano nielegalnie węgiel został aresztowany i przekazany wraz ze współnikami i niefortunnym kupcem węgla, do dyspozycji sądem śledczemu. Po złożeniu kaucji nadkonduktor został zwolniony do rozprawy sądowej.

# Alarm dwóch służących.

## Strzelanina na ulicach.

Z Poznania donoszą:  
Wczoraj między godziną 3 a 4 po południu ulicę Poznania były widownią strzelaniny i pościgu za uciekającym bandytą. Szczegóły zajścia są następujące:

Dwie służące hotelu „Savoy” natknęły się na jakiegoś wysokiego mężczyznę, który usiłował dostać się do jednego z pokoi. Włamywacz, ujrawszy dziewczyny, rzucił się do ucieczki. Rozpoczął się pościg, w którym bra-

ło udział 50 osób i który zakończył się w Wałami Wazów w kierunku Teatru Wielkiego. Bandyta ostrzeliwał się po drodze z rewolweru. Na szczęście dało się posterunkowemu obywatelnemu bandyte i przy pomocy dwóch przechodniów doprowadzić do komisariatu.  
Aresztowany zeznał, iż nazywa się Bolesław Rosiński, czy lat 21 i pochodzi z Muchawca na Syberji. Przypuszcza się jednak, że zeznania jego są fałszywe.

# Podejrzana tusza młodzieńca.

## Smutek w nędznej izbie.

Z Sosnowca donoszą:  
W związku ze wzmogłą akcją urzędu celnego, mającą na celu tepienie przemysłowców, przemysłowcy — jak widać — nie przebiegają w środkach, by móc nadal uprawiać swój

niemy proceder.  
Ostatnio na polach między Czeladzią a Przelajką przytrzymał pewnego młodzieńca, którego niefortunna tusza wzbudziła poważne wątpliwości celnych.

Młodzieńca zabrano do urzędu, gdzie go obrewidowano. Ten nie oponował, podając się za 18-letniego Stefana Biernackiego, mieszkańca Czeladzi.

Odebrano mu 9 kg. tytoniu, 10 kg. rodzynek i 1 kg. fig, pochodzenia niemieckiego, od którego cło wynosiło 3000 zł.

Wczoraj badany w Sądzie Okręgowym, Biernacki przy zeznaniu wyjawiał tragedię swego życia.

Przemycając, chciał zapracować na ojca - kalekę i matkę, która miała do wyżywienia kilkoro rodzeństwa.

Głód zaziarał do nędznej izby Biernackich, kiedy poszuku-

jąc pracy, zapoznał się z przemysłowcem Julianem Paluchem. Za jego to namową przemycił towary z zagranicy, pobierając groszowe zarobki by dać utrzymanie swej rodzinie.

Sprawa wzięła inny obrót. Przekazano ją do prokuratury, by w pierwszym rzędzie pociągnąć do odpowiedzialności Palucha, moralnego sprawcę zła Stefana Biernackiego na drogę występku.

# Dr. JÓZEF LUBICZ

ORTOPEDA.  
Specjalista chorób kości, stawów, zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

# Dr. Sołowiejczyk powrócił.

Choroby skórne i weneryczne. Piotrkowska 99 — Tel. 44-99. Przyjmuje codziennie od 2—6 8—9 wiecz., w niedzielę i święta od 10—2.

# Dr. med. Różane powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Leczenie sztucznym słońcem i kąpielami. ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Oddzielna praktyka dla panów.

# PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów ZAWADZKA 1. czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmują kobiety lekarze. w niedziele święta od 9—2 pp. Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZOPŁUCOWYCH I SKÓRNYCH. Badanie krwi i wydzielin na syfilis i trypan.

Konstrukcje i neurologiem i urologiem. Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet. PORADA 3 zł.

# Kierownica w niepewnych rękach.

## Śmierć niefortunnej szoferki.

Z Wilna donoszą:  
Na szosie Wilno — Podbrzezie w odległości 9 km. od Wilna miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą śmierć jednej z jadących niejaki p. Kołosowski. Nie posiadającej prawa jazdy, ta zaś jadąc z nadmierną szybkością spowodowała katastrofę, uderzając przednią częścią samochodu w przydrożny słup

telegraficzny. Auto zostało b. poważnie uszkodzone, wszyscy zaś jadący, siłą wstrząsu wyrzuceni zostali do rowu, przeważnie Kołosowska odniosła ciężkie rany. W stanie nie przytomnym przewieziono ją do szpitala św. Jakóba, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Szofer Wójcik i właściciel auta p. Ludwik Słotwiński wyszli z katastrofy bez szwanku.

# Komendant policji we Lwowie zawieszony w urzędowaniu.

Z Warszawy donoszą:  
Na podstawie zarządzenia urzędu wojewódzkiego zawieszono wczoraj w urzędowaniu komendanta policji

na miasto Lwów nadkomisarza Reszczyńskiego, którego rok temu przeniesiono z Wilna do Lwowa. Reszczyński grzeszył brakiem taktu w stosunku do społeczeństwa i zwierzchnich swoich władz, a nadto popadł w zatarg z prasą lwowską.

Wojewódzka komenda policji powierzyła tymczasowo kierownictwo policji lwowskiej komarszowi Schwarzwowi, dotychczasowemu naczelnikowi wydziału śledczego.

# Za jedną butelkę.

Po pracy chciało się przyjaciółom pić. Udał się tedy do Jadwigi Karbowskiej.

Pani Jadwiga, niech no pani nam da butelczkę oczyszczoną.

A pieniądze są. — Są, nie są. Ale kupiliśmy sobie garniturki i paletki, to je pani zastawimy.

Zgodziła się Jadwisia na tę transakcję i wódki im dała. W międzyczasie zawiadomiona przez Eberta o kradzieży policja, wszczęła dochodzenie, w rezultacie którego st. post. Edward Neuman, ustalił, że u Karbowskiej zastawiono ubranie i palto. Czapkę barania, skradzioną Ebertowi „na dokładkę” znaleziono w mieszkaniu Hasel-

# MARY ROBERTS RINEHART

# „11-22-C”

Przekład autoryzowany Janiny Sulkowskiej.

(Dokończenie).

— Nie mówię, fantazuję — wyjaśniłem. — Mam swoją teorję, podług której te rzeczy powinny się znaleźć tutaj. Jeżeli się nie znajdują, to nie będzie to moja wina, a pech.

Mam wrażenie, że Małgorzata pochwyliła w lot moją myśl. Przystąpiłszy do poszukiwań, Edyta wybrała sobie drugie piętro, mówiąc, że przyzwyczaiła się zdawien dawna robić nadzwyczajne odkrycia w pokojach służby. Małgorzata wzięła parter, a ja, dla wiadomości sobie powołałam, pierwsze piętro.

Upłynęło dziesięć minut. — Przez ten czas splondrowałam dwa pokoje i zabrałam się do niebieskiego buduaru. Na wierzchu empirowej szafeczki leżały poszukiwane przedmioty. Nie brakowało niczego. Schowałam do kieszeni płaski pakiet i zawołałam panie.

— Znalazłam — oznajmiłam lakonicznie.

— A kiedyś ty wogóle co zgubiłaś? — zapytała Edyta. — Czy

to ma znaczyć, żeś sprowadził nas tutaj tylko w tym celu, żebyśmy ci pomogły szukać paru szczołek i kilku sztuk bielizny?

— Dodaj do kolekcji ciotki Joannę — odrzuciłem z godnością, wydobywając z kieszeni list i pakiet. — Widzisz, moja teoria okazała się prawdą. Tu jest ciotka Joanna, a tu są pieniądze zabrawane panu Wardropowi.

Złożyłem pakiet na kolanach Małgorzaty i otworzywszy bez ceremonij list, poprosiłem ją, by nam go przeczytała.

Zaczęła drżącym głosem:

„Najdroższa Siostrzyczko! Piśmę do Ciebie, bo do Letycji nie wiedziałabym jak. Uciekłam z domu! Uciekłam - z do-mu! Moja droga, same te słowa napelniają mnie strachem i w dodatku jestem sama w pustym domu twojego ojca. Napitałam się herbaty z filiżanki z twojego ślicznego serwisu i zdrzemnęłam na twój kanapce. Jak się tylko ściemnił pójść na pociąg do Bostonu. Gdy będziesz czytała ten list, ja będę na oceanie, moja droga, na oceanie, o którym tyle się nazywałam i namarzyłam, a którego nigdy nie widziałam.

Marzyłam o tem przez czterdzieści lat. I, przesyła dwa razy dłuższy niż ty żyłaś. Twojej nieodżałowanej pamięci matce danam było zobaczyć przed

śmiercią kontynent, ja musiałam się stale wyrzekać wszystkiego. Należałam do tych, których oświecać chcą patrzeć, a nie mają na co. Więć — uciekam. Pojadę do Parwza, a może nawet do Italji, jeżeli mi wystarczy pieniędzy. — Dostałam je od twojego ojca za perły. Przez cały rok zbierałam informacje o liniach okrętowych i uczyłam się francuskiego przez korespondencję. Dlatego prosiłam cię, Kochaneczko, żebyś mi śpiewała francuskie piosenki. Chciałam pochwylić akcent. Chociaż zdaje się, że łatwiej jest śpiewać po francusku niż mówić.

Jestem w strachu, że Letycja zauważy brak części pereł. Ale — połowa należała do mnie, dostałyśmy je po matce. Przez całe życie chciałam mieć pierścienie z perłą i nie doczekałam się tego. Kupiłam sobie kapelusze zamiast czepka, trochę ładnych ubrań, trochę ładnej bielizny i przyprowadziłam loki. Czy wiesz, Małgosiu, że o tych lokach myślałam już od trzydziestu lat?

Pewnie Letycja nie zechce mnie już oglądać. Może mnie samej nie będzie się chciało wrócić. Opuszczając dom, chciałam do niej napisać, ale chowając na strychu stare ubrania, skaleczyłam się w palec i pokrwawiłam papier. Później dopiero przyszło mi na myśl, że Letycja znajdzie

spalony arkusik i pomyśli sobie Bóg wie co. Popsuło mi to trochę humor. Proszę cię powiedzieć Letycji, że chciałam zostać wic wszystko w porządku, ale byłam zdenerwowana i bardzo mi się spieszyło. Poszłam do Wyntonu i tam wsiadłam do tramwaju. Byłam zdecydowana na wszystko. Mam sześćdziesiąt pięć lat i nie doznałam od życia niczego dobrego. Zawsze byłam w niewoli.

Przyjechałam tramwajem i przyszedłam prosto tutaj. Otworzyłam sobie kluczem który zdjęłam z twojego kółka. Czyś ty zauważyła? W Bellwoodzie zdarzyła mi się bardzo dziwna przygoda. Zeszłam po cichutku na dół i znalazłszy się na werandzie postawiłam na ziemi moją walizkę podrózną — (pusta, bo miałam sobie kupić wszystko nowe) — aby zamknąć drzwi. Nagle dobiegły mnie jakieś szmery od strony okien biblioteki, wobec czego porwałam walizkę i uciekłam.

Możesz sobie wyobrazić moje zdziwienie, kiedy otworzywszy ją dzisiaj rano, przekonałam się, że są w niej rzeczy Henryka. — Wyjęłam je i zabieram walizkę, bo on zabrał ją.

Jeżeli znajdziesz ten list odrzuć, nie mów o tem Letycji przy najmniej przez dzień lub dwa. Wiesz jaka ona nieugięta. Poślę jej na udobruchanie prezent

z Bostonu. Może jak wrócę za trzy, cztery miesiące, zdąży się pogodzić z moim buntem i ucieczką.

Niepokoje się o twoje oja, Małgosiu. Jest jakiś nieswój. Ostatni raz kiedy się z nim widziałam, pokazał mi karteczkę z jakimś cyframi i mówił, że pod rzucają mu je na każdym kroku i że chyba zwarjuje. Postaraj się namówić go, żeby się poradził lekarza. W szafeczce nad kominkiem, w moim pokoju, zostawiłam słoik z kremem na cerę. Schowałam tam również stary toczek i buty. Proszę cię, usuń ten słoik! Lepiej, żeby go Letycja nie widziała.

Do zobaczenia, Kochane dziecko! Zwarjowałam na starość, ale cóż robić! Zanim umrę, muszę jeszcze mieć płaszcz na jedwabnej podszewce.

Twoja Kochająca ciotka  
Joanna.

Kiedy Małgorzata skończyła czytać, zapanowało pełne zdumienia milczenie i dopiero po pewnej chwili, wybuchliśmy niepomaganym śmiechem.

Sześćdziesiąt pięć lat, zdobyta podstępem niezależność, stare, romantyczne, głodne serce! Nie, tego jeszcze nie bywało! Kochana cioteczko!

Otworzyliśmy pakiet z pieniędzmi, przedstawiającymi ostatnią, chybną próbę ratunku

zagrożonego nieuniknioną katastrofą Fleminga i zrobiło nam się trochę smutno.

Edyta pobiegła do hallu zalefonować do Freda i pierwszą raz tego dnia, ja i Małgorzata znaleźliśmy się sam na sam. — Wstałam z krzesła. Dziewczyna stała z jedną ręką opartą o stół, trzymając w drugiej list ciotki Joanny. Była rozczulona wzruszona. Nakryłem jej ręce swoją.

— Najdroższa! — rzekłem. Nie poruszyła się.

— Czekam na odpowiedź. Kocham cię, Kocham... Nie potrafię wypowiedzieć, jak bardzo. Nie starczyłoby na to całej wycieczki. Jesteś moja, moja! Nie zdołasz się przede mną uratować!

Odwrociła powoli głowę i spojrzała mi w oczy.

— Twoja! — odpowiedziałam miękko.

Porwałam ją w ramiona. Edyta nie wracała.

— Nie wiem — usłyszałam jej głos. — Poczekaj, zaraz zobaczę!

Usłyszawszy kroki, Małgorzata chciała mi się wyrwać, ale jej nie puściłem. Edyta stanęła w progu, spojrzała, cofnęła się i poszła zpowrotem do telefonu. — Tak, Kochanie — rzekła słodkim głosem. — Właśnie w tej chwili.

Pierw...  
ok...  
Łódz...  
Lekko...  
trwał...  
aletyki...  
te przy...  
czyli kie...  
krowa...  
organiz...  
posięci...  
kim...  
Zawo...  
19 i 20...  
bolsku...  
W sk...  
sta ak...  
trywane...  
radku...  
Pierw...  
m. b...  
rozbie...  
ok w...  
ntr...  
Drug...  
20 b. m...  
ki, rzut...  
tyczne...  
pęd 150...  
Bia...  
Wied...  
W nie...  
bedzie...  
two kla...  
cie do...  
montem...  
Pierwsz...  
rościna...  
Warsza...  
Wardzo...  
S. G. n...  
najwy...  
będąc w...  
Losy...  
wych kl...  
nięte w...  
do A-1...  
portow...  
rosna?...  
dla druż...  
raz zost...  
wym rok...  
Biem to...  
roku ub...  
cie do...  
decyduj...  
muszono...  
z...  
Uzn...  
Od...  
58. In...  
59. Pr...  
Przemys...  
60. In...  
kór...  
61. Al...  
62. In...  
niczy wi...  
63. In...  
tek Pro...  
64. Z...  
65. In...  
Zrzesz...  
Skrót...  
Stallings...  
Kossowski...  
wśród n...  
kapitał...  
woczeni...  
pęzyskat...  
Miejskim...  
tej Polsk...  
prezenta...  
Boya-Zel...  
skiego...  
sta przy...  
towski...  
Miejskie...  
stawiła...  
ku teatr...  
Jutro...  
szych (o...  
W so...  
W. Rapa...  
ra zdob...  
tyserow...  
UROZC...  
W ni...  
Indie o...  
sta akc...  
Przemów...  
borowski...  
tować b...  
wojskow...  
Koniec...

SPORT

Pierwszy dziesięciobój o mistrzostwo okręgu łódzkiego w Pabjanicach.

Łódzki Okręgowy Związek Lekko - atletyczny, który wytrwale dąży do rozwoju lekkoatletyki w okręgu łódzkim, ufny w przyszłość, kiedy zwycięży kiedy lekkoatletyka znów królować będzie nad sportem, organizuje mimo wielkich trudności pierwszy w okręgu łódzkim dziesięciobój o mistrzostwo. Zawody odbędą się w dniach 19 i 20 b. m. w Pabjanicach na boisku „Kruschendera”.

Początek zawodów w sobotę o godz. 15, zaś w niedzielę o godz. 9.30. Zgłoszenia wraz z wpisowem w wysokości zł. 2 od zawodnika przyjmuje sekretariat Ł. O. Z. L. A. do dnia 17 b. m. włącznie. Zgłoszenia po tym terminie nie będą uwzględniane. Techniczne przygotowania do zawodów polecono przeprowadzić klubowi sportowemu „Kruschender” w Pabjanicach.

Równocześnie dowiadujemy się, że ŁOZLA organizuje w dniu 27 października b. r. o godzinie 11 rano bieg drużynowy na dystansie 4 km.

Terem, na którym odbędzie się bieg zostanie podany dodatkowo. Zgłoszenia wraz z wpisem zł. 2 od drużyny przyjmuje sekretariat ŁOZLA do dnia 23 b. m.

Białoczarni w Warszawie. Wiedzielnny mecz Marymontu z Ł.T.S.G.

W niedzielę w Warszawie odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A w grupie I o wejście do Ligi pomiędzy Marymontem i Ł.T.S.G. Będzie to pierwsza od dłuższego czasu próba drużyny łódzkiej w Warszawie i zapowiada się bardzo interesująco, gdyż Ł. T. S. G. należy do najwybitniejszych zespołów Łodzi.

W niedzielę w Warszawie odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A w grupie I o wejście do Ligi pomiędzy Marymontem i Ł.T.S.G. Będzie to pierwsza od dłuższego czasu próba drużyny łódzkiej w Warszawie i zapowiada się bardzo interesująco, gdyż Ł. T. S. G. należy do najwybitniejszych zespołów Łodzi.

Bieg czy Proсна? Sensacyjny przedmecz.

Losy dwóch finalistów grupowych klasy B zostaną rozstrzygnięte w niedzielę. Kto wejdzie do A-klasy? — oto pytanie sportowców łódzkich. Bieg czy Proсна? Zespół Kalisza to stała drużyna A-klasowa, która już raz została wyeliminowana i w tym roku grała w kl. B. Zespół Biegu to drużyna, która znów w roku ubiegłym walczyła o wejście do A-klasy i ostatecznie po decydującej rozgrywce z Burzą, muszona była zrezygnować z wyższych aspiracji

na rzecz Burzy. Zawody powyższych drużyn rozegrane zostaną w niedzielę w Łodzi na boisku WKS, jako przedmecz zawodów ligowych Garbarnia — Turycy, które odbędą się o godzinie 12 w południe. Mecz Bieg — Proсна odbędzie się o godz. 10.15. „Bieg” wystąpi w swym najsilniejszym składzie, mianowicie: Marciniak (bramka) (Steidel — rezerwa), Łuczak — Kudelski — (obrona), Łuczak J., Relewska i Twardowski K. — (pomoc), Stawiasz, Twardowski, W.

Niech zwyciężą piękne łodzianki! Drużyna „Rodziny Wojskowej” w Warszawie.

Klub Sportowy „Rodzina Wojskowa” w Łodzi, który zespółił cały szereg pań z miejscowej inteligencji, doczekał się wreszcie wielkich zawodów kobiecych, jakie

odbędą się w niedzielę w Warszawie, podczas pierwszego zjazdu wszystkich klubów pokrewnych. Łodzianki grać więc będą w jednej linii z Krakowem, Wilnem, Baranowiczami, Zamościem i Warszawą. Z programu gier sportowych wybrano siatkówkę, jako najwięcej rozpowszechnioną. Nagrody przeznaczył PUWF.

Najpierw wyścigi, potem śniadanko. Uroczystość zamknięcia sezonu kolarskiego w Łodzi.

W dniu 13 października r. b. odbędzie się oficjalna uroczystość zamknięcia tegorocznego sezonu kolarskiego w Łodzi, zorganizowana przez Komisję Międzyklubową Kolarską.

Program uroczystości jest następujący: Godzina 8 rano: Zbiórka klubów i sekcji kolarskich na placu sportowym S. S. „Unioń” przy ulicy Przejazd 7. Godz. 8 min. 30 wyjazd kolarzy na rowerach na uroczyste nabożeństwo do kościoła w Rudzie Pabjanickiej. Po ukończeniu nabożeństwa odbędzie się na trasie Ruda — Rzgów — Kurów — 20 km. wyścig kolarski turystyczny seniorów, dostępny dla zawodników, którzy przekroczyli 30 lat życia, członkowie towarzystw należących do K. M. K., na rowerach drogowych i w kostiumach turystycznych, którzy jednakże w sezonie 1929 r. nie zdobyli żad-

nych nagród w zawodach kolarskich. Pierwszych sześciu zwycięzców otrzyma nagrody w postaci srebrnych artystycznie wykonanych żetonów, ufundowanych przez K. M. K. Ponadto klub, do którego należąć będzie pierwszy zwycięzca biegu otrzyma nagrodę honorową, ufundowaną przez Komitet Wychowania Fiz. i P. W. w Rudzie Pabjanickiej.

Zapisy zawodników do biegu winne być wnoszone przez kapitanów klubów — na starcie. Po ukończeniu wyścigu odbędzie się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom i wspólne śniadanie w saloonie restauracyjnym p. Stefańskiego. Równocześnie odbędzie się wewnętrzne zawody kolarskie Sekcji Kolarskiej Rudzkiego Klubu Sportowego na teście traste, co przyczyni się do oświetlenia całej uroczystości.

Zapisy zawodników do biegu winne być wnoszone przez kapitanów klubów — na starcie. Po ukończeniu wyścigu odbędzie się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom i wspólne śniadanie w saloonie restauracyjnym p. Stefańskiego. Równocześnie odbędzie się wewnętrzne zawody kolarskie Sekcji Kolarskiej Rudzkiego Klubu Sportowego na teście traste, co przyczyni się do oświetlenia całej uroczystości.

Tylko do niedzieli... Zawieszono kluby ekstra klasy.

Zarząd Ligi P. Z. P. N. zawiesił na ostatniem swoim posiedzeniu następujące kluby w prawach członka Ligi: Pogoń, Czarni, Warszawiankę i Ruch. Powodem tej kary jest zaleganie

w opłatach członkowskich. Zawieszenie to równoznaczne jest z dyskwalifikacją. Tak, że o ile do niedzieli kluby te nie zapłacą należnych sum, nie będą miały prawa rozegrać zawodów o mistrzostwo.

Dr. M. GLAZER Zielona nr. 6, tel. 45 - 49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Uznanie za pracę dziesięciolecia.

Odnaczenia P. W. K. dla wystawców.

- DYPLOM UZNANIA. 58. Inż. Jan Biltek — inżynier. 59. Fryderyk Mathes — górnośląski związek Przemysłu Górniczo-Hutniczego. 60. Inż. Tadeusz Stadnikiewicz — starszy dyr. kórn. 61. Aleksander Zubł — Kraj. T-wo Nałtowa. 62. Inż. Kazimierz Pichelski — inżynier górniczy wicedyr. zw. Przem. Metalow. 63. Inż. Władysław Horodyński — Polski Związek Przemysłu Metalowego. 64. Zygmunt Bretlenwald — Polski Związek Przemysłu Metalowego. 65. Inż. Zbigniew Arndt — sekretarz zarządu Zrzesz. Polskiego Przem. Lotniczego.

- 66. Inż. Grzegorz Żelechowski — przewodniczący kl. Przemysłu Ceramicznego-Szlachetnego. 67. Józef Bogumił Cwikiel — M. R. P. 68. Konstanty Tymieniecki — dyr. zarządu Tow. Akcyjnego „Łazy”. 69. Inż. Witold Piński — wiceprez. Izby Rzem. 70. Dr. Hipolit Liciański — dyr. cukrowni. 71. Wellmer — członek zarządu Lubońskiej Fabryki Drodzdy. 72. Aleksander Grandkowski — prezes Zjednoczonych Młynów Handl. 73. Henryk Makowski — prezes związku wytwórni owocowych. 74. Józef Stark — dyr. Lubońskiej Fabryki Drodzdy. 75. Dr. Józef Degórski — dyr. fabryki przetw. kartoflanych. 76. Józef Komicz — prezes zw. fabr. octu. 77. Wincenty Paetz — właśc. i dyr. fabr. octu. 78. M. Porowski — dyr. Sp. Producentów Krochmalu. 79. Lucjan Bogusławski — radca Izby Przem. Handlowej, prezes związku org. Przem. Graficznego i Wydawnictwa w Polsce.

- 80. Dr. Władysław Anczyk. 81. Leopold Wisniewski — przewodniczący Gremium Właścicieli Drukarń. 82. K. Kozlik — dyrektor. 83. Aleksander Dabrowski — naczelny dyrektor, S. A. „Przemysł i Eksport Leśny”. 84. Inż. Jan Czerwiński — dyr. Spółki Akcyjnej „Podlaska Wytwórnia Samolotów”. 85. Franciszek Borsuk — redaktor czasopisma „Przemysł i Handel Drzewny”. 86. Edmund Weclawski — architekt. 87. Alojzy Wacka — malor W. P. 88. Robert Geyer — Przem. Włókienniczy Bielsko. 89. Karol Wilhelm Scheibler — dyrektor, Łódź. 90. Wilhelm Schön — dyr. Tow. Akc. C. G. Schön. 91. Kazimierz Poznański — dyr. i wiceprezes zarządu grupy 23 92. Henryk Barciński — prezes. 93. Ryszard Bathelt — konsul. 94. Egon Scheibler. 95. Włodzimierz Schön — dyr. Tow. Akc. C. G. Schön.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London 43.35, Berlin 46.82 i pół, Wiedeń czełki 79.57—79.85, wyplaty na Warszawie, Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London. Notowania końcowe, zamknięcie: Nowy Jork 4.86.68, Holandia 12.09 7/8, Francja 123.97, Belgia 34.87 1/8, Włochy 123.96, Niemcy 20.39 7/8, Szwajcaria 25.17 i pół, Praga 164.43, Wiedeń 34.62, Warszawa 43.35.

Paryz. Notowania końcowe, zamknięcie: Londyn 123.95, Nowy Jork 25.47 i pół, Szwajcaria 492.21.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 57.77, czek na Londyn 25.00 3/4, telegraficzne wyplaty na Warszawie 57.60 — 57.74.

BAWELNA.

Nowy Jork, 10 października. (PAT.). Amerykańska zamknięcie: październik 18.64, listopad 18.69, loco 18.75. Kontrakty południowe: styczeń 18.34, luty 18.88, marzec 19.02, kwiecień 19.16, maj 19.27, — 30, czerwiec 19.28, lipiec 19.30—32, październik 18.54, listopad 18.58, grudzień 18.63 — 64.

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY NIEJEDNOLICIE. Przy największych obrotach lecz w dalszym ciągu niejednorodnej tendencji dla dewiz odbyło się zebranie giełdy walutowej. Tranzakcyi gotówkowych dolarami St. Zjednoczonych nie zawierano zupełnie, dokonywano natomiast licznych i poważnych zakupów dewiz europejskich, a w pierwszym rzędzie angielskich. Wyżej płacono przytem za dewizy na Holandję o 20 gr., na Londyn o 1 3/4 gr., na Pragę o 1/4 gr., na Szwajcarię o 6 gr. i na Wiedeń o 3 gr., po obniżonych zaś kursach nabywano dewizy na Belgję o 9 gr., na Paryż o 1 gr. i na Sztokholm o 3 gr. Utrzymała się przy dotychczasowym kursie dewiza na Włochy, bez zmiany notowano też, jak zawsze dewizy na Nowy Jork.

POŻYCZKI PREMJOWE ZWYKŁOWAŁY. LEPSZY NASTRÓJ DLA PRYWATNYCH LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale papierów pastwowych odzyskały znów przodujące stanowisko i dawne zaufanie zebranych obie pożyczki premjowe. Skwapliwie nabywane szybko poprawiły swe kursy i to 4 proc. Poż. Inwestycyjna o 1 zł. 50 gr. Dolarówka zaś o 50 gr. Z pozostałych papierów zwykłała jeszcze o 5 gr. 5 proc. Poż. Konwersyjna, reszta zaś utrzymała się na poziomie dotychczasowym. Popyt na prywatne papiery lokacyjne był w dalszym ciągu duży, chętnie obracano zwłaszcza popularniejszemi listami zastawnymi ziemskimi i m. Warszawy, mniej ożywiona była jednak grupa prowincjonalna. Tendencja była tu niejednorodna z odzieniem mocniejszym. Zwykływały o 50 gr. 4 i pół proc. I. z. ziemskie i o 25 gr. 8 proc. m. Warszawy przy poprzednich zaś cenach utrzymały się 4 proc. ziemskie, 5 proc. m. Warszawy i 8 proc. ziemskie dolarowe. Tylko 10 proc. I. z. m. Siedlec miały tendencję nieco słabszą i obniżyły się pod koniec zebrania o 25 gr. Obligacjami magistrackimi nie obracano.

NIJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie na giełdzie akcyjnej było minimalne. Z akcji bankowych obniżył się o 1 zł. Bank Polski, bez zmiany zaś ceniono i płacono za Bank Handlowy. Akcjami chemicz-

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.

Jutro o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Pomorskiej 18 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn urodzonych w latach od 1888 do 1908 włącznie, którzy dotychczas przed komisją poborową nie stawali i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Do przeglądu winni stawić się poborowi wyżej wymieionych roczników zamieszkałi w obszarze 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komi-

Nowy Orlean. Amerykańska zamknięcie: styczeń 18.64 — 65 marzec 18.89 — 90, maj 19.13, lipiec 19.08, październik 18.32, grudzień 18.54 — 55, loco 18.35. Liverpool, 10 października. — Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.94, luty 9.95, marzec 10.02, kwiecień 10.02, maj 10.09, czerwiec 10.09, lipiec 10.89, wrzesień 10.02, październik 9.91 listopad 9.87, grudzień 9.90, loco 10.22.

Liverpool, 10 października. — Egipska, zamknięcie: styczeń 15.23, marzec 15.55, maj 15.85, lipiec 16.02, październik 14.82, loco 15.85.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcyje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 24 — 24.50, pszenica 38.75 — 39.50, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 24.50 — 25, — browarny 27 — 29, rzepak 68 — 70, mąka pszenna luksusowa 73 — 78, — 4/0 63 — 67, — żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 20 — 21, — cienie 17 — 17.50, — żytnie 14.50 — 15, kuchy. Injane 46 — 47.50, — rzepakowe 32 — 33. Obroty średnie. Uspokojenie bez zmiany, spokojne.

Wyciąc. Radio-kącik.

- Warszawa, sobota, 1385,7 m. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 13.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — 15.00 Przerwa. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 — 15.45 Przerwa. 15.45 Komunikat Komitetu Pion. Narodowej. 16.15 — 17.15 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 „Lelewel i Uniwersytet Wileński” — H. Mościcki. 17.45 Słuchowisko dla dzieci. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Giełda rolnicza. 19.25 — 19.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 — 19.58 Sygnał czasu. 19.58 — 20.00 Sygnał czasu. 20.00 Odczytanie programu na dzień następnny. 20.15 Odczyt Ejsmonda. 20.30 Koncert wieczorny. 22.00 Odczyt Dzikowskiego. 22.20 Komunikaty. 22.30 Kilka myśli gentlemana. 22.40 Komunikaty P. A. T. 23.00 — 23.45 Muzyka taneczna „Oazy”. Katowice, sobota, 416 m. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — 16.00 Przerwa. 16.00 — 16.20 Komunikaty. 16.20 — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych. 17.10 — 17.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.45 — 18.45 Słuchowisko dla dzieci. 18.45 — 19.05 Rozmaitości. 19.05 — 19.30 Odczyt Kazimierza Simma. 19.30 — 19.55 „Idzie żołnierz borem lasem”. 19.58 — 20.00 Sygnał czasu. 20.00 20.30 Odczyt Dobiesława Dobryńskiego. 20.30 22.00 Muzyka lekka z Warszawy. 22.00 — 22.20 Transm. z Warszawy. 22.20 — 22.40 Komunikat meteorologiczny oraz zapowiedź programu na dzień następnny. 22.40 — 23.00 Komunikaty prasowe P. A. T. z Warszawy. 23.00 — 23.45 Muzyka taneczna z Warszawy. Koenigsusterhausen, sobota 1635 12.00 Koncert tria Harlan-Lucas 14.00 Gramofony (z Berlina). 15.00 Odczyt Min. Landé. 15.45 Literatura hiszpańska. 16.30 Transm. koncertu z Hamburga. 18.30 Lekcja francuskiego dla początkujących. 20.00 Koncert radioorkiestry.

# Wysłał tu nas główny djabeł...

## Świetna anegdota chińska.

Anegdota chińska jest nieco metafizyczna, ale bardzo znamienna dla pewnego rodzaju literatury, właściwej tylko Chińczykom. Jest to równocześnie satyra na ową

tradycyjną gorliwość chińską, która jednak bywa źródłem rozmaitych wybiegów i nieporozumień z obowiązującym każdego Chińczyka kodeksem grzeczności.

Był sobie raz, mówi przypowieść, biedny Chińczyk, ale lubiący się najadać na koszt zaможnych znajomych. W tym celu składał przyjaciółom wizyty, właśnie wtedy, kiedy wiedział, że mają siadać do obfitego stołu. Przepisy gościnności chińskiej nakazują zaprosić gościa do wzięcia udziału w uciesie. Tym sposobem biedny Chińczyk był zawsze, nie tylko syty ale doskonale i wykwiśnie odżywiany. Znajomym nudziła się, oczywiście, ta

### przymusowa gościnność.

Więc jedni, chcąc się uwolnić od natręta, jadaliby obiad o świcie, kolację w południe, a do śniadania kazali sobie nakrywać w ciemnej piwnicy, którą rozświetlali wówczas dopiero, kiedy okna szczerle zasłonięto. Ale biedak dowiadywał się zwykłe o tych sposobach i zawsze umiał znaleźć chwilę stosowną, żeby go do stołu zaproszono. Wobec tego koło jego znajomych spryskiwało się na natręta. Postanowiono wyprawę wspaniałą ucztę na wysokim tarasie domu, na którą zaproszono

### amatora tanich obiadów,

Ale pod krzesłem, na którym on miał zasiąść, wycięto dziurę, założono ją cienkim płótnem, które, pod naciskiem natrętego gościa, musiało się przedrzeć i runąć wraz z krzesłem i siedzącym na nim gościem. Tak się też stało. Gość zasiadł na niebezpiecznym miejscu, ale, ku zdziwieniu gospodarzy, płótno się nie przerwało, a gość siedział niewzruszenie na krześle, zjadając z apetytem. Co to jest? Gospodarz, chcąc się przekonać o przyczynę, zszedł o piętro niżej. I co tam zobaczył? Oto czterech djabełków, z których każdy, z wysiłkiem podierał jedną nogę krzesła, na którym siedział gość niepożądany.

## Notes w głowie.

### Ludzie obdarzeni fenomenalną pamięcią.

W Londynie żyje niejaki Tomasz Smith, szofer autobusu, będący w swoim rodzaju

### prawdziwym fenomenem.

Mianowicie Smith obdarzony jest cudowną wprost pamięcią, która zdobyła mu w Londynie przydomek „żywego fonografu”. Szofer ten jest gorliwym czytelnikiem gazet, a zwłaszcza zawartych w nich mów politycznych. Na żądanie potrafi on

### wyrecytować z pamięci

najdłuższe nawet i najtrudniejsze elekcje polityczne sławnych mężów stanu.

Smith jednak nie może ani w części równać się z owym Woodfałem, który żył w XVIII w. i odgrywał w parlamencie angielskim rolę

### żywego protokołu posiedzeń.

Wówczas nie wolno było dzień nikarzonem notować treści debat. Woodfał siedział zatem stałe w parlamencie i notował sobie przebieg obrad, ale — w głowie. Oczywiście, iż otrzymywał za to od dzienników

### znaczne wynagrodzenie.

Jego pamięć była tak znakomita, że potrafił dane przemówienie powtórzyć nawet w tydzień później i to zupełnie dosłownie.

— Co tu robicie? — zawołał zdziwiony gospodarz. Na to djabełki: — Wysłał tu nas główny djabeł i kazał

podtrzymywać krzesło, w obawie, że ten gość zawitać może do piekła i tam nas wszystkich objadać...

# Trup w bronzowej pyjampie.

## Trzej wybrańcy żony kupca.

W Währingu, w domu przy ul. Bastien nr. 22, rozegrała się wczoraj straszliwa tragedia miłosna. Mianowicie 39-letni, Emeryk

Barsony, dyrektor fabryki maszyn rolniczych, miał w tym domu garsoniere, w której często przyjmował wizyty kobiet. Dyr. Barsony, który po-

siadał prywatne auto, kazał w podobnych przypadkach szoferowi czekać przed domem. Gdy wczoraj wieczorem przybyła służąca Marja Schmid, zastała znowu auto przed domem, przypuszczając zatem, że u dyrektora znowu

### bawi jakąś kobieta,

wręczyła mu zatem przez drzwi śniadanie dla dwóch osób. Gdy przybyła znowu po południu, auto ciągle jeszcze stało przed domem, to też Marja myślała, że wizyta trwa dalej. Gdy jednak zbliżyła się do zamkniętych drzwi, usłyszała głośno rżenie.

Zaniepokojona przywołała dozorcę, który wyważył drzwi z zawiasów i wtargnął do środka. Gdy oboje weszli, ujrzeni dyr. Barsony, leżącego obok łóżka martwego. Na podstawie wyglądu jego głowy, a zwłaszcza twarzy, można było stwierdzić odrazu, że Barsony popełnił samobójstwo.

### strzeliwszy sobie w usta.

Na kanapie leżała młoda kobieta w bronzowej jedwabnej pyjampie, żyjąca jeszcze. Zmarła ona jednak niebawem mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Okazało się później, że jest to 22-letnia Hermina Stadler,

### żona kupca

wiedeńskiego, który wdrożył przeciwko żonie kroki rozwodowe, gdy się dowiedział o stosunkach łączących ją z dyrektorem.

Na stole znaleziono list dyrektora wyjaśniający, iż tem tragedii była zazdrość. Oto p. Hermina poza oczyma dyrektora nawiązała stosunek miłosny z pewnym znanym aktorem wiedeńskim. Wówczas Barsony zastrzelił ją, a następnie sam

### popełnił samobójstwo.

Tragedia ta rozegrała się w Wiedniu szerokim echem.

## Jeden i pół miliona szylingów zarobił Remarque na swej książce.

Wśród wszystkich współczesnych autorów Eryk Marja Remarque, autor powieści „Na zachodzie nic nowego”, osiągnął rekord

### poczytalności i dochodów.

Obliczają, że na jedynej swej książce zarobił on 1 i pół miliona szylingów, do czego należy jeszcze doliczyć dochody z filmu i z tłumaczeń.

Dziwna rzecz, że dochód ten zamiast cieszyć autora, przejmują go niepokoje.

Jeden ze współpracowników paryskiego dziennika „L'Oeuvre” pisze o nim:

„Remarque jest bardzo sympatycznym i skromnym młodzieńcem. Jest on poprostu przygnębiony tem, że tak nagłe poszedł w górę, obawiając się sławy,

### która go obarczona,

a która przechodzi jego siły. Remarque sam pisze o sobie: Przez lata całe próbowałem pracować na polu literackim. Chciałem napisać utwór sceniczny, pojąłem jednak wprędce, że nie posiadam do tego talentu, brak mi

### bowiem fantazji.

Opowiedziałem zatem to, co sam przeżyłem i z tego powstała moja książka. Czerpać z fantazji jednak, tworzyć dzieła sztuki, tego nie potrafię.

Tak więc ten trzydziestoletni człowiek martwi się tem, że obudził nadzieje, których nie będzie mógł spełnić. Powódzenie zaskoczyło go i nie życzy sobie niczego więcej, jak tego, by o nim zapomniano. Chce żyć życiem własnym, nie takim, jakie obmyśla dla niego jego impresarja i nakładcy. Nie chciał też za żadną cenę wystąpić publicznie”.

## Nowe drogi chiromancji.

# LITERA „M” NA LUDZKIEJ DŁONI.

## Zwierciadło charakteru.

Niezależnie od niemądrych i zabobonnych metod wróżenia z ręki trzeba — pomimo wszystko — zaznaczyć dwa niezaprzeczalne fakty: po pierwsze, że kształt i zarys dłoni dostarcza równie ważnych szczegółów dla określenia

### charakteru człowieka,

jak wybitniejsze cechy ludzkiego oblicza, a po drugie, że jest to materiał jak dotąd bardzo niedostatecznie wyzyskany przez naukę.

Wiadomo dziś wszystkim i potwierdziła to nowoczesna daktyloskopja, że drobne linie naskórka dłoni i palców są czemś w rodzaju indywidualnego

### biletu wizytowego

dla człowieka. Uczony hamburski Poll, studiujący wpływy dziedziczności, zdołał dowieść bliskiego związku rozwoju tych linii z ogólną konstytucją człowieka i jego wrodzonymi skłonnościami. Dziedziczne skłonności człowieka zarówno jak i duchowe, wpływają na ukształtowanie się linii na jego dłoni. — Tyle zatem zostało stwierdzone. Brak jedynie naukowo sporządzonych ugrupowań typowych linii ręki oraz szematyzm nie ułożonych w grupy podstawowych cech i skłonności charakteru. Brak ten jest ogromną ułmą w statystyce nowoczesnej, operującej dokładnymi cyframi i pomiarami, wyrażonymi w liczbach.

Ze wszystkich organów ciała ludzkiego, nie wyłączając twarzy, reka jest tym, na którym życie

### „odbija” się najwyraźniej,

w budowie, czynnościach, kształcie i plastyce.

Na rece uzewnętrzniają się wpływy ruchów pracy, reka zdradza sprzeczny stosunek pomiędzy konstytucją człowieka a pracą, jaką wykonywać musi reka świadczy o społecznym stanowisku danej jednostki, zdradza cierpienie, jakie stało się czynnikiem udziałem.

Oczywiście reka służyć nie może jako wskaźnik chwilowych duchowych przeżyć człowieka, jak np. ludzkie oblicze, lecz tem wyraźniejsze są na rece charakterystyczne linie

### stałych przeżyć.

Trzeba mieć nadzieję, że znajdzie się z czasem uczony, który z zawiłych linii na ludzkiej dłoni zdoła odczytać tajemne drogi ludzkich myśli i uczuć.

Chiromancja, nauka o ludzkiej rece, spotyka się jak dotąd z pewnym niedowiarstwem i brakiem uznania, czemu dziwić się nie należy, gdyż uprzedzenie do poważnej nauki zrodziła „chiromancja”, nauka o sztuce wróżenia z ręki.

Punktem wyjścia chiromancji jest fakt i przekonanie, że reka narówni z rysami ludzkiego oblicza jest odzwierciedleniem wewnętrznej istoty jej właści-

ciela w kształcie swym i barwie, plastyce i linii, słowem w swoim całokształcie, a stąd w jasni nam potrafi wewnętrzny i duchowy całokształt człowieka.

Chiromancja postawiła sobie za zadanie uzasadnić w sposób przystępny ten związek pomiędzy umysłowością człowieka, a zewnętrznym kształtem ręki.

Chiromancja rozpadła się na poszczególne działy: chiromancję — naukę o kształcie ręki i palmarystrię — naukę o oznakach specjalnych dłoni i wreszcie na chiromancję, naukę o związku obu powyższych nauk z cielesnymi i duchowymi skłonnościami człowieka.

Wszystkie te nauki dążą do zglebienia subtelnych właściwości cielesnych kształtów i sprowadzenia ich do ich właściwego, wewnętrznego powodu wzgl. podstawy.

Ze wszystkich wymienionych powyżej działów chiromancji największe zaciekawienie budzi

### palmarystria.

Chciałoby się zgłębić runiczne pismo linii dłoni, bo to, co mówią o niem chiromanci wydaje się zanadto tajemnicze, zbyt mistyczne i zbyt związane z przesadą i zabobnem.

Każda ludzka dłoń normalnie wykazuje w głównych fałdach złączenia zarysy ukośnie umieszczonej

### liter „M”

## Zbyszko Sawan i Paweł Owerllo



w polskim filmie morskim p. t. „Pod banderą miłości” stworzyli dwie wysoce artystyczne kreacje.

## „Czas to pieniądz”.

### Wizytówka księdza Seipła.

Waldemaras okazał się jednym z najgadatulniejszych polityków naszej epoki. Zamęczał Radę Ligi Narodów mowami rekordowymi pod względem długości, obecnie też po jego dymisji kursuje zagranicą anegdota na ten temat:

Waldemaras będąc w Wiedniu złożył wizytę ks. Seipłowi, podówczas prezydentowi ministrów austriackich.

Ks. Seipel na tem stanowisku był tak samo

### prosty i skromny,

jak za czasów, kiedy był uczniem seminarjum duchownego. Mieszkał w pałacu rządowym, zajmując na trzecim piętrze mały pokój, w którym stało jedno łóżko, jeden zwykły stół i cztery krzesła.

Kiedy p. Waldemaras, zapowiedziawszy swą wizytę, zjawił się w jego mieszkaniu, zobaczył ks. Seipła, odwróconego do drzwi tyłem i pilnie przybijającego do ściany jakąś kartę z napisem. Zaciekawiony Waldemaras poszedł bliżej i przeczytał na karcie:

„Czas to pieniądz, nie tracmy ani czasu własnego, ani czasu cudzego na bezwartościowe gadaniny”.